

Wieś według Leppera

21.02.2007.

21.02.2007 - Na najbliższym posiedzeniu Sejm zadecyduje, jak podzielić unijne 17 mld euro dla rolników do roku 2013 r. Może się okazać, że PiS i LPR wraz z opozycją odrzuci projekt ustawy przygotowany przez Andrzeja Leppera.

To będzie głosowanie nad koncepcją rozwoju rolnictwa na najbliższe lata. Unia daje nam pieniądze na Program Rozwoju Obszarów Wiejskich - w sumie 17 mld euro na lata 2007-13 (bez dopłat obszarowych). To rząd, a konkretnie minister rolnictwa proponuje, jak te pieniądze podzielić, czyli ile z tego worka dać na zalesianie, ile na inwestycje, na zakup maszyn, na renty strukturalne itd.

SLD i PSL (to za ich rządów wchodziliśmy do Unii), dzieląc pieniądze z puli na lata 2004-06, postawił na biedniejszych rolników. - Z naszych analiz wynika, że najszybciej zmienimy wieś, dając pieniądze na renty strukturalne, dla gospodarstw niskotowarowych i dla małych rolników. To miało sprawić, że w ciągu kilku lat podwoi się wielkość średniego gospodarstwa w Polsce - tłumaczy Marek Sawicki z PSL.

Mniejsze renty i nie dla każdego

Renty strukturalne za rządów SLD i PSL dostawali rolnicy, którzy przekroczyli 55. rok życia i przekazali ziemię następcom. Renta przysługiwała przez 10 lat, niezależnie od tego, w jakim wieku rolnik zaczął z niej korzystać. Wysokość renty zależała m.in. od wielkości gospodarstwa, wieku następcy itd., ale w sumie małe gospodarstwo rolników mogło dostać do 2,5 tys. zł miesięcznie. Na wsi, gdzie zwyczajna emerytura nie przekracza 600 zł, to duże pieniądze. - Dla takiej sumy warto przepisać ziemię na dzieci lub sprzedać sąsiadowi. Dlatego uważaliśmy, że renty najszybciej wymuszają przepływ ziemi do małych ludzi - mówi Wojciech Olejniczak, były minister rolnictwa z SLD. W sumie w ubiegłym roku z rent skorzystało ponad 50 tys. rolników.

W projekcie PROW na lata 2007-13 renty nadal są, ale już na innych zasadach. Teraz zgodnie z propozycją Leppera rolnicy mogą dostać najwyżej do 1,5 tys. zł na małe gospodarstwo, czyli niemal dwa razy mniej. Nie wszystkim też będzie przysługiwać np. za Olejniczaka wystarczyć 1 ha ziemi, by nabyć prawo do renty, za Leppera trzeba mieć co najmniej 3 ha (z wyjątkiem czterech województw). Świadczenia będą przysługiwały nie przez 10 lat, a tylko do 65. roku życia.

Swoją decyzję wicepremier Lepper tak tłumaczy na konferencji prasowej w ubiegłym tygodniu: - Poprzednicy nie policzyli pieniędzy, jeszcze rok i mogłoby zabraknąć na renty. My dajemy mniej, ale gwarantujemy, że starczy dla wszystkich. - To kompletna bzdura - ripostuje Olejniczak. - Lepper po prostu zabiera część pieniędzy z puli na renty i przerzuca do puli inwestycyjnej. To jego wybór, ale nich to powie ludziom uczciwie.

Inwestycje tylko dla obszarów

Jeszcze bardziej niż niższe renty uderzy w rolników brak wsparcia dla gospodarstw niskotowarowych. To takie gospodarstwa, które ledwo przetrwają, nie inwestują, nie sprzedają na rynku swoich produktów, bo przejadają praktycznie to, co wytworzą. Takich gospodarstw jest w Polsce prawie połowa, czyli ok. 500-600 tys. Do tej pory bez wypowiadania skomplikowanych wniosków mogły dostawać co roku na inwestycje do 5 tys. zł. To pieniądze na powiększenie gospodarstwa czy zwiększenie produkcji (np. na maszyny do mycia i czyszczenia warzyw). W ubiegłym roku

sięgnąć po te pieniądze ponad 150 tys. rolników. Teraz w PROW nie ma ani słowa o gospodarstwach niskotowarowych.

Za to jest znacznie większa pula na duże inwestycje w gospodarstwie i przetwórstwie. Za rządów Olejniczaka rolnik mógł dostać za inwestycję zwrot do 300 tys. zł, teraz - do 500 tys. zł. - Andrzej Lepper po prostu postawił na najbogatszych rolników, na największe gospodarstwa, bo tylko te stały na wielkie inwestycje - mówi Marek Sawicki. - Tylko niech teraz powie to wprost tym biednym chłopom, na karkach których doszedł do władzy.

Sam wicepremier tłumaczy, że nie wpisał gospodarstw niskotowarowych do PROW, bo "dochodziły go z Brukseli słuchy", że zanim Komisja Europejska zatwierdzi PROW, będzie chciał od nas dowodów, że już wydane pieniądze rzeczywiście przyczyniły się do rozwoju tych gospodarstw. By więc uniknąć skądania wyjaśnień, po prostu ominął ten punkt w PROW. Ale zapewnia, że pieniądze i tak się znajdą, bowiem "będzie można potem przesunąć je dla niskotowarowych z jakiejś innej puli w ramach PROW".

Samoobrona kontra PiS i opozycja?

Ustawa o PROW już przeszła w Sejmie i koalicyjna większość zagłosowała za projektem Andrzeja Leppera. Jednak senatorowie doszukali się braku pieniędzy dla niskotowarowych i je dopisali. Ustawa wróciła więc do Sejmu. Najpierw, w ubiegły wtorek do sejmowej komisji rolnictwa. I tu niespodziewanie za odrzuceniem senackiej poprawki było tylko Samoobrona. Posłowie PiS na czele z Wojciechem Mojzesowiczem, a także LPR głosowali razem z opozycją.

Głosowanie nad odrzuceniem senackiej poprawki już na tym posiedzeniu Sejmu. - Jeżeli posłowie nie odrzucą tej poprawki, to będziemy musieli przerobić cały projekt PROW, ponownie wysłać do Brukseli i czekać na zatwierdzenie. A to znaczy, że pieniądze dla rolników opóźnią się o pół roku, a może nawet o rok - ostrzega zdenerwowany Andrzej Lepper.

- To zwyczajny szantaż - odpowiada Marek Sawicki. - Najpierw minister rolnictwa wysłał do Komisji Europejskiej projekt PROW, nie mając do tego podstawy prawnej, bo tak jest dopiero przyjęcie ustawy przez parlament. Lepper nie czekał na nasze zdanie, bo był pewien, że większość w parlamencie albo go poprze. A teraz straszy posłów, że jeżeli go nie poprze, to pozbawi rolników pieniędzy. To się w gównie nie mieści. Mam nadzieję, że posłowie PiS zagłosują zgodnie ze swoimi obietnicami przedwyborczymi, czyli za pieniędzmi dla gospodarstw niskotowarowych - mówi Sawicki.

Krystyna Naszkowska

ŹRÓDŁO:

